Nr 237. Kraków, Niedziela 17 Października 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 16 października.

Na tle rozjątrzonych, niepewnych i tak drażliwych stosunków politycznych, jakie panują w ziemiach polskich pod rządami rosyjskiemi, każda nietaktowność mści się stokrotnie, każdy błąd wywołuje cały szereg nieporozumień i zawikłań, a każda wskazówka, nieprzychylna dla ludności polskiej, budzi drapieżne i sowinistyczne instynkta sfory niższych urzędników. Znany okólnik ks. Imeretyńskiego, rozesłany na drugi dzień po wyjeździe cara z Warszawy, a zabraniający urzędnikom mówić po polsku, był albo krokiem w wysokim stopniu nietaktownym, albo znamiennym objawem ucisku polskości. Ugodowcy przedstawili to rozporządzenie, jako niewinne przypomnienie okólnika, wydanego już przez Hurkę, i tłómaczyli, że przypomnienie to jest bez znaczenia, że nawet ks. Imeretyński wydał swój okólnik nie z własnej inicyatywy, lecz jedynie pod presyą swych pomocników, którzy jednorazowe, przypadkowe zajścia przedstawili w takiem świetle, że generał gubernator zmuszony był przypomnieć rozporządzenie swego poprzednika.

Niepoprawni optymiści polityki ugodowej zapominają, lub nie chcą o tem wiedzieć, że w stosunkach politycznych Królestwa Polskiego nie ma rozporządzeń nic nieznaczących, zwłaszcza gdy chodzi o rozporządzenia, dotyczące wyraźnie języka i narodowości polskiej. Zresztą nie wchodząc w intencye ks. Imeretyńskiego, musimy się rachować z samym faktem, gdyż z faktów takich składa się całość życia politycznego i każdy taki fakt wydaje owoce.

Okólnik ks. Imeretyńskiego nie przeszedł bez wrażenia i bez ujemnych skutków. Podrażnił on uczucia ludności polskiej, a zarazem rozbudził instynkta prześladowcze u szowinistycznych kreatur biurokracyi rosyjskiej. Wielu niższych urzędników doznało wrazenia, że „przypomnienie" przywróciło dawne czasy Hurkowskie — i dalejże działać na własną rękę, by prześcignąć w gorliwości swoich szefów. W takich wypadkach nietrudno o przekroczenie granic swej kompetencyi i o nadużycie władzy.

Oto mamy przed sobą świeży okólnik naczelnika powiatu miechowskiego do wójtów gmin, potwierdzający w zupełności powyższe uwagi. Rozesłany do władz gminnych za nr. 10.970 pod datą 24 września b. r, brzmi on w przekładzie, jak następuje:

„Do wiadomości pana głównego naczelnika kraju doszło, że urzędnicy niektórych instytucyj rządowych, podwładnych ministerstwu spraw wewnętrznych, wbrew okólnemu rozporządzeniu byłego warszawskiego generał-gubernatora, feldmarszałka Hurki, z dnia 7 listopada 1892 roku za nr. 12.598, przy pełnieniu obowiązków urzędowych rozmawiają zarówno między sobą, jak i z osobami prywatnemi w języku polskim. Wskutek tego, mając na względzie, że wspomniany wyżej cyrkularz generał-feldmarszałka Hurki dotychczas uchylony nie został, J. Ks. Mość okólnikiem z 10 (22) sierpnia r. b. za nr. 1218 polecił gubernatorowi kieleckiemu, ażeby go ściśle i niezmiennie wypełnił, dopuszczając jedynie wskazanego w tym cyrkularzu wyjątku w zastosowaniu do instytucyj włościańskich pod warunkiem zupełnego nierozumienia języka państwowego przez osoby w sprawie uczestniczące, stanu włościańskiego.

„Wobec powyższego, jak też skutkiem wiadomości, jakie mnie doszły, że wójtowie gminni i pisarze nietylko z ludnością, ale i ze strażnikami ziemskimi pozwalają sobie rozmawiać po polsku w zarządach gminnych, najsurowiej nakazuję ściśle wypełniać wspomniane rozporządzenie pana głównego naczelnika kraju z dopuszczeniem jedynie wyjątku tamże wskazanego.

„Poszlakowani przezemnie o niezastosowanie się do niniejszego rozporządzenia wójtowie gminni i pisarze będą bez wszelkich objaśnień w ciągu 24 godzin przezemnie ze służby uwolnieni".

Naczelnik powiatu miechowskiego najwidoczniej przekracza tu granice swej władzy, grozi bowiem nieposłusznym wójtom natychmiastowem wydaleniem ze służby, do czego nie ma prawa. Naczelnikowi powiatu przysługuje prawo w wyjątkowych okolicznościach suspendować wójta w urzędowaniu, ale usunąć go z urzędu naczelnik nie może.

Czy taki wypadek miechowski jest odosobniony? Zapewne znaleźli się i inni naczelnicy powiatu bądź w kieleckiej, bądź w innych guberniach, którzy uważali za stosowne wydać podobnie obostrzone „ukazy". Dowiadujemy się również, że w urzędach gminnych siedleckiej gubernii rozwieszono nawet tablice z napisem: zabrania się tu mówić po polsku pod karą pięciu rubli. Od kogo wyszedł ten zakaz, nie wiadomo, bo jest bez podpisu, anonimowy. Czy odpowiada on intencyom ks. Imeretyńskiego, mniejsza o to. To pewna, że jest niedorzecznością, bo publiczność, która przybywa w interesach do urzędów gminnych, składa się co najmniej z 90% z osób nie znających innego języka, jeno polski.

Widzimy więc, w jaki sposób zrozumiano „przypomnienie" ks. Imeretyńskiego w guberniach siedleckiej i kieleckiej. Zapewne i w ośmiu pozostałych dzieje się nie lepiej. A teraz pytamy, czy rozporządzenie ks Imeretyńskiego było wielką nietaktownością, czy też objawem jawnego ucisku języka polskiego? Najbliższa przyszłość to pokaże, bo jeżeli generał-gubernator warszawski popełnił tylko błąd taktyczny, to niewątpliwie udzieli nagany gubernatorom kieleckiemu i siedleckiem, a w szczególności surowo ukarze naczelnika powiatu miechowskiego. W przeciwnym razie będziemy mieli prawo twierdzić, że „życzliwy dla Polaków" i „szanujący ustawy" generał-gubernator warszawski ściśle idzie drogami, wytkniętemi przez Hurkę i aprobuje samowolę kreatur hurkowskich, o ile samowola ta zmierza do tem większego ucisku żywiołu polskiego.

Odpowiedź ministerstwa kolei żelaznych.

Z prezydyum c. k. ministerstwa kolei żelaznych otrzymaliśmy dzisiaj następujące pismo, które w dosłownem tłómaczeniu opiewa:

W nrze 234 *Nowej Reformy* poddano ujemnej krytyce poufnie do dyrektorów państwowej kolei żelaznej wydane rozporządzenie w sprawie językowej kwalifikacyi urzędników nie niemieckiego pochodzenia, a z treści tego rozporządzenia starano się w szczególności wywnioskować, że rozporządzenie to narusza niedozwolone rozszerzenie przepisów § 20 statutu organizacyjnego o języku urzędowym w zarządzie kolei państwowych i że przez to posady w służbie konceptowej dla urzędników nie niemieckiego pochodzenia zamknięte wprost zostają na korzyść urzędników niemieckiej narodowości.

Ministerstwo kolei żelaznych musi to pojmowanie rozporządzenia swego uważać za zupełnie mylnie zrozumiałe, co zaiste tylko zupełną nieznajomością obowiązujących stosunków wytłómaczyć można; tendencya zakwestyonowanego rozporządzenia jest raczej wręcz przeciwna, dla urzędników kolei państwowych nie-niemieckiego pochodzenia życzliwa, gdyż w rozporządzeniu tem polecono dyrektorom państwowych kolei żelaznych takie środki, przy których użyciu, we własnym zakresie działania, o to starać się powinni, aby ostatni z tych urzędników także pod względem językowym wykształcili się na pełną wartość mające siły w służbie administracyi kolejowej.

Mianowicie nie należy przeoczać tego, że rozporządzenie to żadną miarą nie dotyczy urzędników, przydzielonych, w poszczególnych okręgach dyrekcyi, do wykonawczej służby ruchu i do służby administracyjnej, lecz że odnosi się ono tylko do urzędników, używanych w służbie centralnej przy samych dyrekcyach kolei państwowej do właściwej służby konceptowej, dla której, w interesie służby, nie można zrzec się pełnego i stylowo poprawnego władania językiem niemieckim.

Urzędnicy ci, wobec tego, że wraz z wszystkimi urzędnikami innych także okręgów dyrekcyi w jednym, wspólnym znajdują się statusie, współzawodniczą z niemieckimi, o wszystkie wyższe, lepiej uposażone posady konceptowe także przy pozostałych dyrekcyach kolei państwowych, a nawet w zarządzie centralnym w Wiedniu; a gdy w ostatnich czasach zdarzało się często, że urzędników nie-niemieckiego pochodzenia, starających się o te posady, nie można było uwzględnić z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego, to leży tylko w interesie tych urzędników, gdy zarządza się użycie środków służbowych w tym kierunku, aby ich już zawczasu i w sposób poważny zmusić do usunięcia braków w ich kwalifikacyi także na wzmiankowane wyższe posady konceptowe.

C. k. ministerstwo kolei żelaznych ma zaszczyt niniejszem upraszać Szanowną redakcyę o ogłoszenie niniejszego sprostowania.

Ustawa o ubezpieczeniu od ognia.

Wniesiony onegdaj przez rząd w Izbie poselskiej projekt ustawy o zabezpieczeniu od ognia, zawiera w swej części ogólnej rozporządzenia, określające, kto będzie uprawnionym przyjmować w przyszłości ubezpieczenia a mianowicie: zakłady austryackie, lub dopuszczone do tego zakłady zagraniczne, lub też, wedle nowych zasad mające się założyć powszechne zakłady krajowe, a następnie co może być przedmiotem ubezpieczenia i w jakich rozmiarach. Następnie podaje projekt co do dobrowolnego ubezpieczenia dokładne przepisy o początku i końcu ubezpieczenia, o prawach i obowiązkach, wynikających z tegoż, o szacowaniu przedmiotów ubezpieczenia, o odszkodowaniu i o sposobie prowadzenia interesów w zakładach ubezpieczenia. Wreszcie zapowiada projekt, celem kontroli nad przestrzeganiem przepisów niniejszej ustawy, zaprowadzenie powszechnego katastru ubezpieczeń (księgi ubezpieczeń) i ustanowienie państwowych inspektorów ubezpieczeń. Kataster ubezpieczeń, zawierać będzie — jak się to za granicą okazało praktycznem — wszystkie ubezpieczenia dla każdego przedmiotu osobno, jako też wypłacone odszkodowania. Ustanowienie zaś państwowych inspektorów ubezpieczeń pozostaje w związku z zamierzoną urzędową rewizyą zawartych o ubezpieczenie układów i koniecznością stworzenia instancyi dla kontrolowania szacowań.

Od zaprowadzenia państwowego przymusu ubezpieczenia odstąpiono. W projekcie rządowym jest jedynie mowa o tem, że przymus ubezpieczenia zaprowadzony może być w drodze ustawodawstwa krajowego. W takim jednak razie przewiduje projekt następujące normy: ustanowienie osobnego krajowego zakładu, lub też zamienienie jednego z istniejących już zakładów prywatnych, opartych na wzajemności, na zakład krajowy, ewentualne przejęcie ryzyka przymusowego przez jeden z takich zakładów, opartych na wzajemności, który dla ryzyka przymusowego stworzy osobny oddział. Co się tyczy zakładów ubezpieczających, to mogą niemi być tylko wymienione wyżej, w żadnym zaś razie inne osoby prawne, lub poszczególne osoby fizyczne.

Zasadnicza różnica projektu nowej ustawy, w porównaniu z dotychczas przyjętym sposobem prowadzenia interesów przy ubezpieczeniach, polega na określeniu przedmiotu ubezpieczenia i jego objętości. Przedmiotem ubezpieczenia w przyszłości będzie mógł być tylko albo cały budynek, albo jego palne części. Suma zabezpieczona musi w przyszłości równać się wartości przedmiotu w chwili, gdy został ubezpieczony. Niedopuszczalne zaś są niższe lub wyższe ubezpieczenia, ostatnie nie mają nawet skutków prawnych odnośnie do wartości w chwili ubezpieczenia *(Zeitwerth)*. Oprócz zwykłych przepisów karnych i końcowych postanawia projekt, że niniejsza ustawa wejdzie w życie z pierwszym dniem roku kalendarzowego, który nastąpi po dniu jej ogłoszenia.

Z powyższego krótkiego przedstawienia treści projektowanej ustawy wynika, że z zachowaniem praw udzielonych już istniejącym zakładom ubezpieczeń od ognia, kładzie ona nacisk na uregulowanie układów o ubezpieczenie i na zaprowadzenie pewnych norm w prowadzeniu interesu ubezpieczeniowego, natomiast nie ma mowy o zmonopolizowaniu ubezpieczeń od ognia. Rząd zastrzega sobie dalszą akcyę w tym kierunku, po zebraniu odpowiedniej ilości danych, a to na podstawie niniejszej ustawy i w przyszłości ustanowi także normy dla innych gałęzi ubezpieczenia. Stąd wynika, że obecna ustawa jest tylko początkiem kodyfikacyi przepisów prawnych o ubezpieczeniach wszelkiego rodzaju.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Belgrad, 11 października.

(Hajducy serbscy i morderstwa polityczne. — Nowa konstytucya serbska.—Patryarchat Fanaru i jego polityka panheleńska w Macedonii. — Zatarg serbsko-bułgarski.)

(Dokończenie).

Obecnie uwaga ogółu znowu się skierowała na ziemie serbskie, znajdujące się pod panowaniem tureckiem. Mamy tutaj w Belgradzie komitet macedoński, w którego skład wchodzą emigranci macedońscy. Stosunki, jakie Belgrad utrzymuje ze swymi braćmi „z pod Turka", są nader ożywione, i Macedończyków w Belgradzie co krok się spotyka. Sądzą tutaj wszyscy, że sprawcą rozruchów i starć, jakie w ostatnich dniach zaszły między Serbami z jednej, a Bułgarami z drugiej strony, nie jest nikt inny, jak patryarcha carogrodzki w Fanarze, o którym Serbowie mówią, że *drugo* (inaczej) *misli, drugo govori, a treće radi* (czyni). — Pokazuje on od czasu do czasu twarz przyjazną jednemu, aby podrażnić drugiego, nie mając w istocie żadnego innego celu na oku, jak interesy panhelenizmu. Obecnie proteguje on Serbów. W Macedonii zostały otwarte szkoły serbskie w Kruszewie, Bitoloni, Przylepie i Orydzie, na pryzrjenskiej metropolii zasiadł Serb, a administratorem skoplijskiej metropolii mianowano również Serba, archimandrytę Firmiliana. Niema wątpliwości, że wspólną akcyą posłów serbskiego dra Gjorgjevicza i czarnogórskiego Bakicza w Carogrodzie osiągnięto dużo. Intrygi fanarskiego metropolity doprowadziły jednakowoż Serbów macedońskich do tego, że chcą oni pójść za przykładem Bułgarów i utworzyć oddzielny kościół narodowy serbski, co się oczywiście zasadom prawosławia sprzeciwia. Byłoby to, według praw kanonicznych prawosławia, schyzmą. Otóż Serbowie chcą tego uniknąć tym sposobem, że zamierzają wskrzesić zniesiony patryarchat pećki. Również i Rosya robiła Bułgarom przedstawienia w tymże duchu, aby swój patryarchat przenieśli do Sofii, aby w Carogrodzie, gdzie, według ustaw prawosławia, jeden tylko być może prawy patryarcha, obok patryarchy greckiego nie było bułgarskiego, jak to faktycznie jest obecnie. Bułgarya gotowa już była tak uczynić, aby „zgorszenia" uniknąć, ale ponowne naprężenie stosunków pomiędzy nią a Rosyą wykonaniu zamiarów tych przeszkodziło. Że zaś Bułgarzy sami nie bardzo są do tego pochopni, tłómaczy się tem, iż w razie powrotu ich na łono prawosławia, musieliby Bułgarów macedońskich oddać pod jurysdykcyę Fanaru.

Chwilowe korzyści, które osiągli Serbowie w Macedonii, rozdrażniły Bułgarów do tego stopnia, że pomiędzy nimi a Serbami przyszło do krwawych bójek. Niedawno temu profesor gimnazyum serbskiego w Salonice, Pejiczinowicz, został przez Bułgarów zraniony, a w monasterze w Pobożu przyszło w cerkwi pomiędzy Serbami a Bułgarami do krwawego starciu. W monasterze tym, który jest własnością serbską, chcieli Bułgarzy, aby pop odprawił nabożeństwo po bułgarsku. Kiedy się temu Serbowie sprzeciwili, przyszło do bójki, do której wmięszali się tureccy zaptiowie, wyrzuciwszy Bułgarów z cerkwi.

Owe walki bratobójcze pomiędzy Serbami a Bułgarami przemawiają za tem, że pomiędzy jednymi a drugimi nie przyjdzie do porozumienia, dopóki kwestya narodowościowa w Macedonii nie zostanie rozwiązaną drogą układów dyplomatycznych, lub też mieczem. Od stanowiska więc, jakie w kwestyi tej zajmą rządy obu państw bałkańskich, zależeć będzie wiele. O zmianach w gabinecie serbskim nic dotąd stanowczo nie wiadomo, natomiast w Bułgaryi, jak tutaj powszechnie sądzą, przygotowują się ważne zmiany. Przeciwnicy polityki rusofilskiej, Radosławowcy i Stambułowcy, złączyli się w jedno stronnictwo, ale wiadomo także o porozumieniu się Cankowa ze Stoiłowem, najzagorzalszych przeciwników Rosyi. Gdyby partya ta miała zwyciężyć, wówczas sprawa macedońska wziąłaby dla Serbów obrót niekorzystny, gdyż Rosya popierałaby tam politykę bułgarską.

O. K.

Z Rady państwa.

Stronnictwa obstrukcyjne od dwóch dni lubują się pewną odmianą w postępowaniu. Przed południem imienne głosowanie dla nabrania apetytu, po południu rozprawy nad oskarżeniem ministrów. Sekretarze Izby recytują przez kilka godzin dziennie nazwiska posłów; w ten sposób

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

12 (Ciąg dalszy).

I dziwne odtąd działy się z Magdzią rzeczy. Szafirowe oczy chłopaka zapadły jej, hen, w duszę, i byłaby za niemi na skinienie szła w ogień i wodę, ona, co się swojemi zachwycać jeno umiała. Przyniewolił ją sobie, nito psa człek niewoli, i odmieniała się przy nim, jako na nice odwrócona odzież. I gniewało ją to chwilami, i próbowała oporu, cóż jednak radzić jej było, kiedy, jak przyszedł, spojrzał, a uśmiechnął się do niej, żadnej nie miała przed nim obrony.

Dawnych, wszczepionych w nią życiem, radami i przykładem ojca, nawyknień, nie porzuciła, o, nie, jak własnej nie zapomniała urody, rada zawsze i wszędzie popisywać się nią, zdobywać, a jeno przy chłopaku, przy swoim potulniała jak trusia, dla Jaśka na każdą gotowa zawsze ofiarę. Co więcej, zalotną stawała się dla niego, na jego korzyść. I nigdyby się nic odważyła przyznać ojcu, że ona, ta Magdzia, dokoła której roiło się od umizgów, zbierane tu i owdzie oczyma zyski przetapiała na papierosy, szaliki, cygarnice, chustki lub spinki Jaśkowe, że byle dobyć z niego błysk tylko przelotnego bodaj zadowolenia, była w stanie sto razy na pogardliwe „głupiaś" Nowotnika zarobić. Ba! wiedziała i dobrze, że jej się z kochania tego nic nie zawiąże, że chłopak, syn ubogiej ze wsi wyrobnicy, z łaski wychowany przy dworze, nie dla niej był mężem, ni ona dla niego żoną, a jednak w Bąkowie jeszcze, wszak z myślą o nim, i wbrew namowom ojca, odrzuciła zamężcie z rymarzem z sąsiedniego miasteczka Ciepielowa, właścicielem posiadłości mieszczańskiej, a i pochodzeniem, jak ona, z „łyków".

Jakoś w pół roku po pierwszej za ogrodem Jaśka z dziewczyną schadzce, dni kilkanaście spędził w Bąkowie, przy robocie dworskiej, no i dostał się w ręce pokojówki. Póty strzelała oczyma, aż od rozmiłowanego na dobre rymarza wytargowała dla Jaśka na sarniej nóżce oprawną świeżo nahajkę, dla siebie zaś obicie skórą kuferka i — oświadczyny. Te jednak dostały się jej w zgoła niepożądanym dodatku, bo na spór naraziły ją z ojcem, który zrazu na małżeństwo to jął napierać. Wylómaczyła mu się jednak młodością, nadzieją lepszego zamążpójścia w przyszłości i nie wiadomo skąd zaczerpniętą wieścią, jakoby rymarz zapijać lubił okrutnie. Skończyło się zatem na nahajce i obiciu kuferka, za które zapłaciła całusem ukradkiem pochwyconym i mocą obiecujących spojrzeń.

Tylko że Jasiek, rad wprawdzie zawsze jak malowanie krasnej dziewczynie, ani się na rymarza obejrzał, choć próbowała drażnić go nim wyraźnie. Chłopak, zadowolony głównie z łatwej zdobyczy przez wzgląd na miłość własną, nie troszczył się zbytnio o nią, nowych podbojów żądny i nowych w przyszłości pewny. A brak ten w nim zazdrości, pewność siebie, lekceważenie, z jakiem od pierwszej niemal chwili wystąpił wobec niej, jątrzyły Magdzię dawno i gryzły, później zaś, wśród świeżych obojętności dowodów, wprost podejrzenie wzbudziły, żali jedynem była Jaśkowem ukochaniem.

I nękać ją poczęły długie między odwiedzinami jego przerwy i niemożność bliższego wniknięcia w życie miłego jej nad życie chłopaka, i rozwijać się w niej jęła podejrzliwa o wszystko i wszystkich zazdrość, która, pod wpływem wiadomości o stelmachowej, udzielonej jej złośliwie przez Józka, domyślującego się stosunku pokojówki z przyjacielem, objęła ją, jak płomieniem.

Namowy Jukla do porzucenia służby w Bąkowie, któremi ją prześladował od pewnego już czasu, i wkrótce potem dokonane odkrycie zboża pod plewami, przyszły jej same z pomocą. Uniknąwszy bowiem sprzeczek z ojcem i podejrzeń ludzkich, wraz z ojcem tym w dodatku, znalazła się pod bokiem Jaśka w Wielgiem.

Tu uspokoiła się trochę, jakkolwiek bowiem wnet spostrzegła, iż w plotkach Józka było coś prawdy na dnie, a zachowanie się stelmachowej widocznie wskazywało wyraźne jej dla Jaśka skłonności, a nawet pewne do niego prawa, to jednak przekonała się jednocześnie, jako prawa te do bezpowrotnie przedawnionych należały. Chłopak, powodzeniem zepsuty, a doświadczeniem dojrzały, z rozmiłowanej w nim kobiety drwił dziś tylko, naśmiewając się z niej przed ludźmi. Jak z jednej wszakże strony sprawiało to dziewczynie pociechę, uwalniając ją od obawy przed danem współzawodnictwem, tak z drugiej napawało lękiem przed współzawodnictwami w ogóle. Jasiek rwał się do życia, oczy mu się za dziewuchami świeciły, i ani sposobu było Magdzi pochwycić go dla siebie wyłącznie. Dotąd trwał przy niej, wiedziała o tem, niewoliła go jeszcze urodą, a zjednywała sobie obsypywaniem podarunkami, do których przyzwyczaiła go sama, które zdawały się mieć znaczny wpływ na niego, a które teraz, niby dań sobie należną, przyjmował. Czy go jednak utrzyma jutro, pojutrze? A tu co dnia wzmagało się w niej kochanie, i coraz trudniej było jej się pogodzić z myślą utraty onej dusznej swojej nawiści.

Aż po roku szarpaniny takiej ze sobą, czując, że chłopak coraz się bardziej z rąk jej wymyka, postanowiła, wszelkie przeciwne temu pomijając względy, przykuć go do siebie bodaj małżeństwem. Działo się to w porze, w której dla nikogo prawie we wsi, prócz najbliżej tem zainteresowanej Franciszkowej, nie były już tajemnicą Jakóbowe do Magdzi umizgi. Dziewczyna przyjmowała zaloty gospodarskie wraz z sutemi przy nich gościńcami, jak tyle przyjmowała innych, bez zastanowiania się nad zalotami, rada zaś wielce gościńcom; ale zupełnie inaczej, zgoła nie wiedząc o sobie, patrzyli na nie: Nowotnik i Jasiek.

Co do pierwszego, ten w związku Magdzi z Musiałą znakomitą widział dla siebie i córki „okazyę". Zasobny, niby kolonista jaki, gospodarz, groszem podszyty, a przytem nie pierwszej już młodości, wydawał mu się doskonałym przedmiotem wyzysku. Boć, ani wątpić chyba, iż młoda żona, do rzeczy zabrać się umiejąca, rozkochanego Jakóba wodziłaby na pasku, jak dziecko. Na pierwszą wzmiankę Magdzi o nowej w osobie Musiały zdobyczy, choć jeszcze żonatego wtedy, gajowy zamyślił się nie żartem, w miłostce podżyłego już chłopa dopatrując się źródła nielada korzyści, i stanął mu w oczach długi szereg bezpłatnych w karczmie posiedzeń. Zalecił tedy córce, która, pomimo sprytu swego, zdawała się nie pojmować położenia i lekceważyć owe chłopskie „amory", umiejętne pokierowanie sprawy, bo, jak się wyraził:

— I panicz przy takim furda... dziś jest, jutro go nie ma, a takiego zawdy pociągnie.

Jakoż przekonano się niebawem, że to chłopskie kochanie ani się paniczowym umizgom nie równało, a rady doświadczonego Nowotnika i tym razem nie zawiodły. Hojność Jakóba, bezinteresowna hojność, w podziw wprowadzała Magdzię. Korzystała też z niej dla siebie i dla Jaśka, jak mogła, nie zapominając i o przypytującym się ze swej strony ojcu, a nagłe odstrychnięcie się od niej Musiały, które na czas choroby żony jego przypadło, zaniepokoiło ją bardzo. Zafrasował się niem i Nowotnik, i dopiero śmierć Musiałowej nowe odsłoniła mu horyzonty. Domyślił się przyczyn pozornej odmiany w uczuciach zabobonnego chłopa i nie wątpił, iż jako wdowiec tem chętniej im się podda. Widział się już w marzeniach na wygodnem stanowisku ojca zamożnej gospodyni, a nie wiedząc nic o stosunkach córki z Jaśkiem, jął ją do małżeństwa z Jakóbem nakłaniać, dziwując się jeno oporowi z jej strony. Ucieszył się za to niepomiernie, gdy po głośnym we wsi podarunku cennych bursztynów, postanowiwszy sobie choćby przymusem wydać Magdzię za Musiałę, nie tającego się już wyraźnie z zamiarami swojemi, na pierwsze o tem słowo znalazł dziewczynę bodaj zaraz gotową iść do ołtarza.

(C. d. n.).

zabija się kilka godzin dziennie, — następnie przystępuje obstrukcya do rozpraw o oskarżenie ministrów. Nikt nie bierze tych rozpraw poważnie, bo i sama obstrukcya traktuje je, jako komedyę. A już zamiar, aby żądać oskarżenia ministrów tylko dla powstrzymania toku spraw parlamentarnych, był bardzo nieszczęśliwym środkiem, zdążającym do celu, który przyświecał obstrukcyi.

Po całym szeregu imiennych głosowań w sprawach formalnych zabrał wczoraj głos p. dr. Hofmann, który domagał się jawności obrad komisyi łegitymacyjnej. Wybrano bowiem pod presyą rządu posłami ludzi, którzy właściwie mandatu nie otrzymali, a podczas wyborów do komisyi legitymacyjnej nie uwzględniono właśnie tych posłów opozycyjnych z Galicyi, którzyby o przeprowadzeniu wyborów w Galicyi coś powiedzieć mogli. Mowca domaga się rozstrzygnięcia tej sprawy w imiennem głosowaniu.

Podczas tego przemówienia poczęto na lewicy pod adresem Młodoczechów rzucać okrzyki: *Hańba, powstańcie wy, bohaterowie wolności! (Śmiech u Młodoczechów i wołania: Wy będziecie nas uczyć wolności?)* Gdy prezydent przywrócił spokój, a pierwszy głosujący młodoczeski poseł Adamek zawołał „*ne*", powstała na lewicy, szczególnie u socyalistów, wielka wrzawa i śmiechy.

Prezydent *(do lewicy):* Moi panowie! Proszę panów o przestrzeganie wolności słowa tak, jak o to wczoraj członków prawicy prosiłem. *(Żywe oklaski z prawicy.)*

Gdy p. Brzorad mówi również „*ne*", lewica znów podnosi wrzawę: Socyaliści krzyczą: Bohaterowie wolności! *Bozy bojovnici!*

P. Brzorad: Bohaterowie koalicyi!

P. Dyk: Przez 25 lat uciskaliście ludy; gwałtem i korupcyą tylko stała partya liberałów! *(Wołania u socyalistów: A wy ich naśladujecie! Wrzawa.)*

W końcu odrzucono wniosek Hofmanna 130 głosami przeciw 115.

Wreszcie pozwoliła obstrukcya rozpocząć dalsze obrady nad własnemi jej wnioskami o postawienie prezydenta gabinetu w stan oskarżenia.

Zabrał głos dr. Russ, którego wywody we wczorajszych telegramach pomieściliśmy. Po nim zażądał Funke, aby zaprosić nieobecnego hr. Badeniego do zjawienia się w Izbie. Mowca domagał się nad tym wnioskiem imiennego głosowania, co wywołało salwy śmiechu na prawicy. Gdy wiceprezydent Abrahamowicz zaznaczył, że wniosek ten jest niedopuszczalny, albowiem Izba nie może wydawać przepisów co do zachowania się ministrów, powstała na ławach lewicy nieopisana wrzawa i stare praktyki odżyły na nowo. Przedstawiciele ludów zaczęli walić w pulty i wyprawiać piekielne wrzaski. „Będzie już raz to głosowanie?" — krzyczał poseł Wolf — a Funke, Steinwender, Pergelt i Gross dopomagali mu, wrzeszcząc: „Niech przyjdzie Kathrein! Nie potrzebujemy galicyjskiego wiceprezydenta! Nie jesteśmy w Armenii!"

P. Prade: Wracaj pan do Galicyi!

Przy stole prezydyalnym powstał tymczasem rumor wielki między Młodoczechami a niemieckimi narodowcami.

P. Dyk: Wstydź się pan! Co to za zachowanie się!

P. Steinwender: Bądź pan cicho, panie Dyk!

Hałas zwiększa się coraz bardziej, aż podnosi się wiceprezydent Kramarz i, odparłszy kłócących się od stołu prezydyalnego, czyta §. 20 regulaminu, który brzmi: „Izba ma prawo domagać się obecności ministrów". *(Wołania: A więc!)*

Wiceprezydent *(wzruszając ramionami i wskazując na siedzących na ławie ministeryalnej pp. dr. Bilińskiego i Gleispacha):* Ministrowie są przecież, a nie mamy prawa żądać, aby przyszedł hr. Badeni. P. Kozakiewicz ma głos.

Spowodowało to znowu burzliwe sceny tak, że wiceprezydent Abrahamowicz zawiesił posiedzenie na 20 minut. Po przerwie zjawił się na posiedzeniu hr. Badeni, a głos zabrał p. Kozakiewicz.

P. Kozakiewicz wystąpił w obronie największej swobody zgromadzania się, za wolnością słowa i wogóle za wolnością ludu. Cieszy go, że lewica tak energicznie występuje przeciw obranemu systemowi administracyjnemu, a w akcyi tej zawsze liczyć może na stronnictwo mowcy. Przypomina jednak, że lewica sama stworzyła te ustawy, któremi się obecnie rząd posługuje. Za rządów lewicy i ministerstwa koalicyjnego te same panowały ustawy, jak tego dowodem zaprowadzony w swoim czasie stan wyjątkowy dla Wiednia i Pragi. Jeżeli gospodarstwo to nazwie się polskiem, to nadmienić należy, że w pierwszym rzędzie zwraca się ono przeciw ludowi polskiemu. Mowca zapewnia, że stronnictwo jego zawsze stać będzie w obronie wolności ludu.

P. Lemisch domaga się zamknięcia posiedzenia i tajnego głosowania, a nadto imiennego głosowania nad tem, czy się ma tajnie głosować, lub nie.

Wnioski te odrzucono.

P. dr. Schücker sądzi, że rzeczą Izby jest starać się o to, aby ława ministrów większe okazywała zainteresowanie się rozprawami, niż to dzisiaj miało miejsce. Prezydent gabinetu nie słyszał głosów, ostrzegających go przed wydaniem okolnika, musi tedy teraz słuchać oskarżeń. Wzburzenie u Niemców było tak wielkie, że p. Dipauli musiał wystąpić z wnioskiem językowym. Mowca polemizuje z onegdajszemi wywodami prezydenta ministrów. Okoliczność, że okólnik został wydany jako tajny, uzasadnia w zupełności słuszność oskarżenia. Opozycya nie może także się zgodzić na potępianie urzędników za rzekome złamanie tajemnicy służbowej przez podanie do wiadomości publicznej treści okólnika. Mowca nie zgadza się z wywodami przedstawiciela wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, a głosować będzie za wnioskiem o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia. Rozstrząsa dalej dr. Schücker zachowanie się władz politycznych na wiecach w Chebie i Asch, i prosi o przyjęcie nagłych wniosków.

Na tem posiedzenie przerwano.

Minister skarbu dr. Biliński i rolnictwa Ledebur odpowiadają na interpelacye.

Prezydent zapytuje Izbę, czy p. Kiesewetterowi wolno złożyć mandat do komisyi budżetowej. Izba głosuje nad tą sprawą i zgadza się na złożenie mandatu.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Rumunia a Węgry.

Pobyt rumuńskiej pary królewskiej w Budapeszcie dał powód Węgrom do wysnucia zeń konsekwencyj, nie zupełnie odpowiadających rzeczywistości. Przedewszystkiem starają się oni przedstawić tę wizytę, która jedynie przypadkowo odbyła się w stolicy ich kraju, w takiem świetle, jakoby władca niezależnego królestwa Rumunii zgadzał się milcząco i aprobował niejako sposób postępowania Węgrów względem Rumunów, zamieszkujących Translitawię. Tego rodzaju zapatrywania szowinistów madziarskich wywołały bardzo naturalne rozdrażnienie wśród szerokich warstw w Rumunii, a tem samem nie mogły przyczynić się do wzmocnienia stosunków między Rumunią a monarchią austro-węgierską, względnie trójprzymierzem, o co przecież Węgrom, w ich własnym interesie, rozchodzić się powinno. Olbrzymia większość rozsądnych Rumunów nie myśli wcale o mięszaniu się w sprawy wewnętrzne monarchii austryackiej, a tem mniej marzy o przywłaszczeniu sobie jakiejkolwiek części jej terytoryum. Jedynem życzeniem tej większości jest, aby z siedmiogrodzkimi Rumunami obchodzono się w więcej ludzki i sprawiedliwy sposób, przynajmniej nie tak, jak ze Słowakami.

Węgrzy nie chcą zrozumieć tego niezawodnego pewnika, że lepiej jest mieć u siebie w domu trzy miliony przyjaciół, niż taką samą liczbę wrogów. W królestwie rumuńskiem oceniają jeszcze lepiej, niż na Węgrzech, trudności, wynikające z niezadowolenia Rumunów, mających wątpliwej wartości szczęście należeć do grona poddanych korony św. Szczepana, i dlatego należy brać w rachubę takie głosy, jakie podniosły się na posiedzeniu wielce wpływowej „Kulturnej ligi", odbytem w pierwszych dniach tego miesiąca w Bukareszcie. W głosach tych wiele było jednak przesady, skoro nazywano tam wizytę budapeszteńską upokorzeniem dla Rumunii, gdyż nie należy zapominać, że zaszczytne stanowisko, jakie zajmuje ona teraz wśród państw drugorzędnych Europy, zawdzięcza przeważnie swemu królowi i korzystnej zmianie, która zaszła w stosunkach do niej ze strony Austro-Węgier. Nic zatem dziwnego, że podejmowano jej króla w sposób tak uroczysty w drugiej stolicy tego państwa, którego monarcha i mężowie stanu umieją wysoko cenić zalety charakteru i umysłu króla Karola, oraz jego małżonki.

Jeżeli Rumunia, wszedłszy raz na drogę, wytyczoną jeszcze w r. 1876 przez Bratiana, a nauczona smutnem doświadczeniem w dwa lata później, szuka oparcia na państwach środkowo-europejskich, to im także przedstawia się ona, jako ewentualny sprzymierzeniec o bardzo poważnych przymiotach. Że tak o niej u nas sądzą, najlepszym dowodem wizyta bukaresztańska cesarza Franciszka Józefa i słowa tego monarchy wypowiedziane w toaście budapeszteńskim: „że wysoka mądrość króla Karola uczyniła z Rumunii żywioł porządku i pokoju".

Należy przypuszczać, że Węgrzy wezmą pod rozwagę te słowa swego króla i że w ich duchu zmodyfikują swe postępowanie wobec Rumunów siedmiogrodzkich. W przeciwnym bowiem razie ani król Karol, ani jego ministrowie nie będą mogli doprowadzić do tego, aby Rumunia przeszła na stronę trójprzymierza. Rozum polityczny, którego tyle okazali Węgrzy w najrozmaitszych okolicznościach życia politycznego, a który nieraz umieli łączyć z szowinizmem, powinien im wskazać odpowiednią drogę. Drażniące mowy takich trybunów ludowych rumuńskich, jak Fleva, Filipescu i innych, podobnie, jak nieprzybycie dziennikarzy rumuńskich na uroczystości budapeszteńskie, nie powinny wpływać na postępowanie Węgrów, gdy Rumunia, jako przeciwniczka Rosyi, rozstrzygnąć może, stojąc przy trójprzymierzu, losy ewentualnej wojny. W razie zaś zwycięstwa Rosyi, niezawodnie możnaby przepowiedzieć *Finis Hungariae!*

Echa powstania na Kubie.

II.

(ss.) Kiedy Kubańczycy porwali się do broni, nie mieli żadnych zasobów, żadnej armii. Charakter wojny był i jest partyzancki, podobnie jak naszego powstania w r. 1863. W krótkim przeciągu czasu, bo od lutego 1895 r., a więc od chwili wybuchu powstania, zebrało się pod chorągwiami rokoszan 25.000 ludzi, źle uzbrojonych i źle okrytych. Broni i potrzebnych zasobów dostarczały konwoje biszpańskie, które napadano i rozbijano. Dziś powstańcy rozporządzają siłą 58.000 żołnierzy. Naprzeciw nich stoi armia hiszpańska, licząca 250.000 ludzi. Wszystkie porty i wybrzeża zamknięte; dniem i nocą krąży flota hiszpańska dookoła wyspy, a jednak, jak dziś mają się rzeczy, tylko wybrzeża są w rękach Hiszpanów. Raporty, składane rządowi przez generałów, są jednem pasmem kłamstw, którym rzeczywistość przeczy. Bo oto wschodnia większa część wyspy stanowi tak zwaną „Wolną Kubę", gdzie mieszkańcy mogą żyć mniej więcej spokojnie. Na zachód od „Wolnej Kuby" jest pas szeroki kraju, obejmujący cztery prowincye, które generał Weyler zamienił w jedną wielką ruinę. Tutaj to operują armie regularne i ochotnicy hiszpańscy, w których rękach są główne drogi; tutaj krążą również oddziały powstańcze, unikając bitew poważnych.

W myśl proklamacyi Weylera, ktokolwiek znajduje się poza linią operacyjną armii hiszpańskiej, lub poza obrębem miast, osadzonych jej załogami, uważany jest za rokoszanina i jako taki ulega surowej karze. Początkowo jeszcze zamykano kobiety i dzieci w więzieniach, dziś wydano rozkazy dowódcom, aby nie robić wiele zachodów z pojmanymi. Mimo obietnic generała Weylera, że w czternastu miesiącach zgniecie powstanie, mimo armii ćwierćmilionowej i poniesionych kosztów w wysokości 650 milionów, nie odniesiono dotychczas żadnej przewagi nad „buntownikami".

Okrucieństwa Hiszpanów przechodzą wszelkie pojęcie. Ludzie wolą umierać z głodu na barykadach, niżli wpaść w ręce despotów, aby iść następnie na tortury, które zgrozą muszą każdego napełnić. Na 100 tysięcy więźniów, trzymanych po miastach fortecznych, którą to liczbę stanowią kobiety, starcy i dzieci — piąta część wymarła na ospę i z głodu. W Cascoro 2000 tych nieszczęśliwych, wałęsających się z braku więzień po ulicach, domagało się chleba, a kiedy im go nie dawano, prosiło o wypuszczenie ich z miasta. Żądanie ich spełniono, lecz w ten sposób, że poza miastem wystrzelano wszystkich co do nogi tak, że ledwie czworo ludzi uszło z życiem. Egzekucye są na porządku dziennym. Dzień w dzień można widzieć patrole, prowadzące dziewczęta wiejskie poza miasto, gdzie wśród wycia żołnierzy hiszpańskich i w obliczu krzyża, zatkniętego jakby na urągowisko, żołnierze strzelają do nieszczęśliwych ofiar. A potem pracują konie, odwożące trupy na cmentarz, zwany *lechuza*. Zmarłych z głodu i chorób, prócz rozstrzelanych, jest tyle, że zaprzęgi trzeba zmieniać trzy i cztery razy dziennie.

Wśród walczących na Kubie o niepodległość ochotników jest wielu przybyłych z Ameryki, jak generał Tomasz Estrada, dr. Ludwik Baralt i wielu innych. W wojnie tej namiętny udział biorą także kobiety. Ich to zabiegom zawdzięcza swe zawiązanie potężne stowarzyszenie Córek Kuby *(Las Hijas de Cuba)*, które niestrudzenie pracuje dla sprawy powstańców. Przewodniczącą jest Gonzalo de Quesada, młoda kobieta, niezwykłej urody, jej zastępczynią jest V. de Zayas Bszan. Niezliczony zastęp kobiet, które ofiarowały całe swe majątki, wysprzedały się z klejnotów, mebli, dzieł sztuki, poświęciło się powstaniu duszą i ciałem. Wiele z nich nie poprzestaje na tem, lecz wstępuje w szeregi wojskowe, by przelać krew za ideę. — Liczba stojących pod bronią kobiet przechodzi 1500 głów. — Są to przeważnie kobiety, które straciły braci, ojców, lub mężów, które nieraz w armii hiszpańskiej mają najbliższych krewnych, a walczą, przenosząc śmierć nad hańbę i męki.

Idea krajowców i srogość Hiszpanów pomnaża z dniem każdym oddziały powstańcze, podczas kiedy siły despotów słabną. Wojna najprawdopodobniej skończy się szczęśliwie dla Kubańczyków, lecz lata tych barbarzyńskich mordów i zniszczenia, jakie szerzą Hiszpanie, zapiszą się krwawemi zgłoskami w historyi wyspy.

Sułtan i jego otoczenie.

II.

Co najwięcej uderza, gdy rozpatrujemy się w otoczeniu sułtana, to fakt, że indywidua tak rozmaitego pochodzenia i charakteru, jak: Syryjczycy, Grecy, Ormianie, Turcy, Czerkiesi itd. mogą nawzajem znosić się w murach Ildiz kiosku. Nie obchodzi się tam jednak bez dramatów, których przyczyną jest zazdrość. Dowodzi tego popadanie od czasu do czasu w niełaskę rozmaitych najwybitniejszych faworytów, lub niejednego z nich śmierć tragiczna i tajemnicza. Wspólne znów korzyści, wspólne wygody wytwarzają między nimi stosunek wzajemnego tolerowania się i wzajemnych ustępstw. Pochodzą oni, prawie wszyscy, z ulicy, a otoczenie, w jakiem teraz żyją, wydaje się im wprost czarodziejskiem, korzystają więc z czasu, aby używać. Z innej zaś strony dzikie ich instynkty znajdują ujście w zajęciach, dawanych im przez sułtana. Szpiegowani przez niego, starannie szpiegnją się nawzajem i po pewnym czasie przychodzą do przekonania, iż najkorzystniejszem jest dla nich być solidarnymi, nie dokuczać sobie, a dzielić się w równej mierze złotem, które niby rzekomo przelewa się dniem i nocą przez bramy Ildiz kiosku.

To złoto dostaje się im najprzód z powodu sprzedaży posad urzędniczych. Żadnej większej posady nie można w Turcyi otrzymać bez pośrednictwa faworytów sułtańskich. Nietylko płaci się za otrzymanie posady, ale także za jej zachowanie przez czas dłuższy. Ponieważ zaś odbywają się formalne licytacye o posady, przeto bywały już wypadki, że gubernator, który wsiadał na okręt, aby udać się do swej prowincyi, otrzymywał rozkaz zaniechania wyjazdu, ponieważ znalazł się inny kandydat, który za jego posadę ofiarował więcej pieniędzy. Nie zawsze jednak tylko ważniejsze posady są przedmiotem sprzedaży. Ten sam faworyt Hadżi-Ali, który za posadę umyślnie stworzoną wziął od Syryjczyka, Selima Melhamé'go 345.000 franków, gdy zgłosił się do niego pewien niezamożny młody człowiek z prośbą o posadę w urzędzie cłowym, przynoszącą 150 franków miesięcznie, przystał po długich targach na łapówkę w skromnej kwocie tylko 300 franków. Niektórzy faworyci uważają za punkt honoru zachowanie pewnych form przy tego rodzaju interesach. U jednego z nich pewien interesant złożył na stoliku 2300 franków. „Bezczelny człowieku! — krzyknął oburzony pasza, — mój sekretarz nauczy cię przyzwoitych manier!" — i wyszedł. Za chwilę zjawił się sekretarz jego ekscelencyi i dał dobrą nauczkę niezgrabnemu petentowi: „Wiedz mój przyjacielu, że jego ekscelencya gotówki nie bierze. Trzeba ją złożyć u jego bankiera, a mnie o tem zawiadomić."

Oprócz sprzedaży posad znaczne dochody mają faworyci z koncesyj na koleje żelazne i kopalnie, o które napróżno starają się całemi laty rozmaici naiwni cudzoziemcy, wypychając kieszenie pasożytów w Ildiz-kiosku. Aresztowanie niewinnych opłaca się pieniędzmi równie dobrze, jak i winnych, na co tem chętniej zgadzają się faworyci, ponieważ mają nadzieję datku od jednych i drugich, skoro będą chcieli otrzymać wolność. Faworytom opłacają się także wszyscy dostawcy i cała służba sułtańska.

Opłacają się również, choć w inny sposób artyści, mający szczęście produkowania się przed Abdul Hamidem. Znakomity harfista Cervantes opowiadał, że gdy po odegraniu w Ildiz kiosku koncertu na swym instrumencie, obdarzony został kieską jedwabną, w której znajdować się miało 100 funtów tureckich, cała zgraja dworaków otoczyła go, domagając się *bakszyszu*. Jeden z szambelanów, okryty orderami, odprowadził artystę aż do drzwi powozu i zażądał od niego napiwku w sumie jednego funta. Zdziwiony mocno artysta uczynił zadość temu żądaniu, a zarazem zrobił niemiłe odkrycie, że kieska zawierała tylko 75 funtów, czwarta część zatem jej zawartości ulotniła się, przechodząc przez ręce dostojników dworskich.

Poważnem także źródłem dochodu faworytów, doskonale obeznanych z intencyami sułtana i z tem, co się dzieje w świecie politycznym, jest giełda, na której grają z małem ryzykiem strat, a dużem prawdopodobieństwem zysków.

Nie można twierdzić, aby ludzie z najbliższego otoczenia sułtana stali ponad prawem, ponieważ praw, w naszem pojęciu, niema wcale w Turcyi. Dopuszczają się oni poprostu wszelkich możliwych zbrodni, wiedząc, iż ujdą im bezkarnie. Mając wypakowane kieszenie złotem, zdobytem na ludziach, których albo pomordowali, albo skazali na wygnanie, albo też złupili, lub poprostu okradli, wiedzą oni, że ustąpienie z tronu Abdul Hamida zaprowadziłoby ich wprost na szubienicę, są też najwierniejszymi jego sługami. Związany jest on z nimi na śmierć i życie, oni zaś, jak powiada perskie przysłowie, są jego „oczami, uszami, rękami i nogami."

KRONIKA.

Kraków, 16 października

Na pomnik Kościuszki, na ręce p. Ksawerego Konopki, ks. kan. Centt nadesłał 21 złr. wraz z następującem pismem:

„W czasie, gdy pełniłem obowiązki kapelana i nauczyciela przy szkole rolniczej w Czernichowie, dyrektor i nauczyciele tejże szkoły za inicyatywą p. Pawła Słotwińskiego złożyli na nagrobek dla zmarłego w Serbii ś. p. Doktora Aleksandra Wermińskiego, Filarety, znanego patryoty, 19 złr. — P. Paweł Słotwiński, powróciwszy do Serbii, zawiadomił, że nagrobek dla ś. p. Wermińskiego już postawiono i że kwotę zebraną można na inny odpowiedni cel przeznaczyć. Do kwoty więc 19 złr. dołączając jeszcze 2 złr., oddaję razem 21 złr. na pomnik, dla ś. p. Tadeusza Kościuszki wznieść się mający."

Ks. Wawrzyniec Centt, b. kapelan i nauczyciel szkoły rolniczej w Czernichowie.

Z wystawy warzywno-owocowej. Jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w ogrodzie strzeleckim odbędzie się koncert muzyki wojskowej, a o godz. 5 targ na warzywa, drzewka owocowe i rośliny ozdobne.

Na dochód parku Jordana. Komitet, urządzający wieczorek jutro w niedzielę w sali „Sokoła" na zakupno przyrządów gimnastycznych dla parku dra Jordana, spodziewa się, że publiczność licznym udziałem zamanifestuje swoją sympatyę dla tej humanitarnej instytucyi. Członkowie Sokoła wystąpią w mundurach.

Po koncercie odbędzie się wieczornica Sokoła w górnej sali z muzyką.

Wydział krajowy zamianował dra Bogusława Maurycego Trzcińskiego, praktykanta szpitala św. Łazarza, sekundaryuszem II. kl. przy tymże szpitalu.

Dr. Eugeniusz Brezany, dyplomowany na wszechnicy Jagiellońskiej, został mianowany starszym lekarzem armii w służbie czynnej.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek dnia 18 października b. r. o godz. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego. Porządek dzienny: dr Wiktor Czermak: „O Stanisławie Temberskim i jego Rocznikach z lat 1647 do 1656.

Wieczorny kurs podwójnej buchalteryi. Wykłady buchalteryi i prawa wekslowego w tutejszej szkole handlowej rozpoczynają się z dniem 1 listopada b. r. Z wykładów tych mogą korzystać wszyscy, którzy są zajęci w jakimkolwiek zakładzie przemysłowym lub handlowym. Kurs ten zostanie otwarty, jeżeli zbierze się najmniej dwudziestu słuchaczy. Opłata za cały kurs wynosi 20 złr. — Po kursie odbędzie się egzamin, poczem wydane będą świadectwa. Zapisywać się można w kancelaryi szkoły codziennie od godz. 8 do 12 przed, i od 2 do 4 po południu.

Program wieczoru muzycznego (symfonicznego), który się odbędzie w poniedziałek dnia 18 b. m., w sali „Sokoła", jest następujący: 1. Wagner, uwertura z opery „Rienzi", wykona orkiestra; 2. Rubinstein, Koncert d-moll na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, odegra p. dr Juliusz Gawroński; 3. Recitativ i arya z „Cyrulika sewilskiego", odśpiewa panna Franciszka Gärtner; 4. Beethoven, III symfonia Es-dur (Eroica): *a)* Allegro con brio, *b)* Marcia funebre, *c)* Scherzo, *d)* Finale, wykona orkiestra. Początek o godzinie ½8 wieczór. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem i przy wejściu na salę.

Sprawozdanie tygodniowe o ruchu ludności. Od 3 do 9 października zawarto w Krakowie małżeństw katolickich 17, żydowskie 1. Urodziło się osobników 59, z tego płci męskiej 32, żeńskiej 27. Zmarło osób 46, mężczyzn 23 i tyleż kobiet.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku zawarty został dziś związek małżeński między p. dr. Kazimierzem Bystrzonowskim, substytutem notaryalnym, i p. Wandą Komornicką.

Sprawy miejskie. Sekcya III krakowskiej Rady miejskiej, na odbytem wczoraj posiedzeniu sformułowała uchwalone przez Radę zasady zawrzeć się mającego kontraktu między gminą a p. nadinżynierem Ingardenem, kierownikiem budowy wodociągów. Dalej upoważniła sekcya syndyka miejskiego do złożenia w sądzie oświadczenia w sprawie zapisu ś. p. Feliksa Bujanowskiego, w kwocie 31.000 złr. na rzecz ubogich miasta, a mianowicie, iż gmina obstaje przy uznaniu tego zapisu.

Na Rynku, przy wylocie ulicy św. Jana, czyniono dziś próby z ustawieniem zegaru transparentowego. W obecności wielu członków Rady miejskiej ustawiono próbne zegary o dwóch i trzech tarczach. O ile wnioskować można, budowa zegaru wprost wylotu ulicy nie jest bardzo praktyczną rzeczą. Byłoby może lepiej zegar ten umieścić na szczytowej ścianie Sukiennic.

Zwłoki ś. p. Juliusza Motylińskiego, notaryusza z Miechowa, w gubernii kieleckiej, zmarłego w Krakowie, eksportowano dziś przed południem z krypty kościoła ks. Pijarów na dworzec, skąd przewiezione zostaną do Olkusza.

Nowe stemple, jak donosi *Wiener Ztg.*, zaprowadzone zostaną z dniem 1 stycznia 1898. Stemple te stanowić będą 35 kategoryj wedle taryfy groszowej i koronowej.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł Eugeniusz Gryziecki, kandydat notaryalny w 37 roku życia; tamże zmarła również Anna Szporek w 70 roku życia.

Z kroniki policyjnej. Na gruncie krakowskim pojawił się znany złodziej Jan Porębski, karany kilkakrotnie, a przed rokiem wydalony z miasta. Wrócił, aby rzemiosło swe na nowo podjąć i prowadzić. Szczęście mu jednak nie dopisało, zaledwie zdołał dwóch kradzieży dokonać, a już dostał się do rąk policyi, która go znowu na czas pewien uczyni niegroźnym dla dobytku mieszkańców miasta.

Zbiegowisko powstało wczoraj wieczorem w ulicy Szpitalnej. Powstało ono z powodu aresztowania stróża domu, Jedynaka, rzekomo znęcającego się nad chorą żoną. Jedynak stawiał opór, a pomagali mu dwaj robotnicy, skutkiem czego powstała wielka awantura i ściągnęła mnóstwo ludzi. Jedynak był, jak się okazało, pijanym; odstawiono go do szpitala, a robotników do aresztów. Oskarżeni będą o opór władzy i gwałt publiczny.

Drożyzna a urzędnicy. Pod takim tytułem *Słowo Polskie* zamieszcza komunikowany redakcyi artykuł, którego nader trafne i słuszne uwagi chociaż w części uważamy za właściwe powtórzyć. „Z każdym dniem wzrastająca drożyzna zaczyna przybierać rozmiary zastraszające. Klęska rolnicza spowodowała podrożenie artykułów spożywczych, a zatem poszło podrożenie wszystkiego, co na zaspokojenie potrzeb codziennych kupujemy. Samo zestawienie pobieżne kilku cen targowych, jakie były na wiosnę, a jakie są w chwili obecnej, może przekonać, jaką rubrykę musi stanowić ta zmiana w budżecie ludzi mniej zamożnych." (We Lwowie, a taksamo prawie i w Krakowie, każdy niemal artykuł spożywczy od wiosny do tej pory podrożał o jakie 20—25%). „Oczywiście podrożenie to powoduje zwykły w takich razach objaw ekonomiczny, t. j. dążenie ekonomicznie mocniejszego do przerzucenia ciężaru drożyzny z siebie na ekonomicznie słabszego, a więc i teraz każdy producent podnosi cenę swoich produktów, regresując się w ten sposób na konsumentach. I tak już krawcy tłómaczą się drożyzną, licząc drożej za robotę ubrania, ba, nawet właściciele domów podnoszą czynsze mieszkań, usprawiedliwiając się także powszechną drożyzną; jednem słowem: drożyzna wyszczerza swe zęby na każdem polu i to w pierwszym rzędzie do ludzi ubogich i średniozamożnych, dając się im odczuć raz bezpośrednio przy kupnie towarów, których podrożenie ma swoje usprawiedliwione źródło w przyczynach żywiołowych, a powtóre pośrednio, jako przerzucenie jej przez tych, którzy mają się na kim regresować."

„W jednym tylko kierunku rozpoczęto akcyę, w kierunku ulżenia biednej rolniczej ludności. Ludzie ograniczeni do stałych dochodów wskutek drożyzny skazani są bądź na ograniczenie swoich wydatków *ad minimum*, nie zawsze zgodnie z wymaganiami ich pozycyi społecznej, bądź też muszą szukać w zarobku takich źródeł pobocznych dochodów, któreby im ubytek dochodu wskutek drożyzny wynagradzały. Z tego wszystkiego okazuje się, że najniekorzystniej sytuowani są urzędnicy, dla których ta droga szukania pobocznych dochodów na zawsze jest zamkniętą wymaganiami o godność stanu. Urzędnicy więc całkiem słusznie mogą się domagać na równi z rolnikami i drobnymi przemysłowcami pomocy ze strony państwa i to tak przez ulgi podatkowe, jak i wprost przez rozdział zapomóg.

W końcu słów jeszcze kilka o urzędnikach nierządowych. Tych los jest jeszcze przykrzejszy od rządowych, którym zresztą rząd zwyczajnie udziela zapomóg, a i w tym roku niewątpliwie z wydatniejszą przyjdzie pomocą. To też urzędnicy prywatnych instytucyj zbierają się, jak się dowiadujemy, ze zbiorowemi petycyami do swoich organów przełożonych o przyznanie dodatków drożyźnianych, a chyba nie potrzebujemy dowodzić, że przy naszem znanem oglądaniu się na drugich, jedynie w solidarnem współdziałaniu urzędników wszystkich instytucyj, pokładać można nadzieję pomyślnego rezultatu.

Rok 1894 — kiedy podczas wystawy przyznano takie dodatki we wszystkich instytucyych — powinien być w tym względzie przykładem i zachętą do teraźniejszej akcyi w tej sprawie."

Ze Lwowa. Otwarcie roku szkolnego na politechnice lwowskiej rozpoczęło się onegdaj o godz. 10 rano uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez ks. kanonika Stopczyńskiego w kościele Maryi Magdaleny. Po nabożeństwie, na którem byli obecni oprócz grona profesorów i licznie zebranej młodzieży, także ks. arcybiskup Issakowicz, marszałek krajowy hr. Badeni i wiele osób z miasta, udali się wszyscy do auli szkoły politechnicznej. Tu pierwszy przemówił ustępujący rektor prof. Łazarski. Zaznaczywszy, że był już z kolei dwudziestym piątym rektorem politechniki, skonstatował, iż ta instytucya naukowa podnosi się stale. Oto w tym przeciągu czasu liczba profesorów i słuchaczy wzrosła w trójnasób. W ubiegłym roku było 365 słuchaczów, podczas gdy w roku bieżącym liczba ich przekroczyła już 400. Następnie oddał godność i władzę rektora w ręce prof. bar. Gostkowskiego. Nowy rektor zwrócił się w przemówieniu swem do młodzieży, wskazując jej naukę jako podstawę, którą zdobyć potrzeba, zanim się można stać twórczym. Dawszy na przykładzie z własnego doświadczenia ilustracyę, jak te teoretyczne podstawy wyzyskać można w zastosowaniu praktycznem, wezwał młodzież, by wiedzy nie uważała za źródło materyalnych dochodów, lecz żeby ją szanowała i czciła jak boginię. Trzeci przemówił prof. dr. Władysław Pilat na temat współdziałania postępu technicznego i postępu społecznego, które razem, idąc często przez różne manowce, stwarzają w rezultacie najwyższe dobro ludzkości, tj. postęp etyczny. Na tem zakończyła się uroczystość.

Na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego przyjęto 45 kobiet. Niektóre z zapisanych pań pochodzą z Królestwa. Pięciu kandydatek dla braku kwalifikacyj nie przyjęto; odniosły się one do ministerstwa z prośbą o rozstrzygnięcie tej sprawy.

Wyższy nadzór, czy opieka? W pierwszych dniach b. m. otrzymały nauczycielki w Bochni nakaz z Rady szkolnej okręgowej, by na piśmie usprawiedliwiły wykazane przez nią spóźnienia się do szkoły w miesiącu wrześniu. Jednym nauczycielkom dowcip, innym zbyteczna obawa podyktowała treść owego pisemnego tłómaczenia się, które odczyta Rada szkolna okręgowa i schowa w swej registraturze, jako ciekawy dokument dla późniejszych czasów. We wszystkich szkołach krajów cywilizowanych bezpośredni dozór nad gronem nauczycielskiem wykonuje dyrektor, względnie kiero-

wnik zakładu, w Bochni zaś zajmnje się tem Rada szkolna okręgowa, do której należą wyższy nadzór i opieka nad nauczycielami, sprawowanie ważniejszych czynności, lecz nie tego rodzaju wprost śmieszne błahostki.

Prezent dla córki premiera Austryi. Jako prezent ślubny dla córki prezydenta ministrów, hr. Wandy Badeniówny, ofiarują urzędnicy polityczni w Galicyi wspaniałą makatę, specyalnie na ten cel tkaną w Buczaczu, w warstatach hr. Oskara Potockiego. Makata ta 6 metrów długości, 2½ szerokości, robiona na wzór staropolskich „słuckich szpalerów“ jedwabna, różowa *(fraise écrase)*, ma szlak zielony *(feuille morte)* o typowym słuckim deseniu w „palce“. U góry tego szlaku znajdują się herby domów Badenich i Krasińskich, a u dołu biegnie stylowy napis, zastosowany formą liter do epoki (XVII w.): „Urzędnicy polityczni w Galicyi córce ukochanego szefa“.

Jubileusz. Czterdziestą rocznicę pracy w zawodzie nauczycielskim obchodzić będzie dnia 31 b. m. p. Józef Kublin, nauczyciel kierujący szkoły w Leżajsku. Nauczyciele okręgu przeworskiego utworzyli komitet, który zajmie się urządzeniem uroczystości jubileuszowej. W skład komitetu tego oprócz nauczycieli weszli przedstawiciele rozmaitych warstw społecznych, duchowni, obywatele itd. W uroczystości weźmie udział liczny zastęp byłych uczniów jubilata, którzy dziś zajmują w kraju wybitne stanowiska.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że na lokalnej linii Borki Wielkie—Grzymałów został ruch wszystkich pociągów dnia 15 paździecnika ponownie otwarty.

Stanisławów, 15 października. (Kor. *N. Ref.*) Dzisiaj, jako w 80 rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, urządziła młodzież polska żałobne nabożeństwo, w którem wzięły udział tutejsze stowarzyszenia i korporacye. Ku czci bohatera z pod Racławic urządza w niedzielę najbliższą także „Gwiazda“ tutejsza obchód uroczysty z przemówieniem wstępnem prezesa, p. Pawła Stwiertni, chórem, deklamacyą i przedstawieniem „Dramatu jednej nocy“.

Przygotowania do wyborów do Rady gminnej są w pełnym toku. Krząta się koło nich gorliwie „Związek chrześcijański“, który rozwinął się w towarzystwo ruchliwe i liczne. „Związek“ odbył już kilka zgromadzeń przedwyborczych i na ostatniem z nich wybrał komitet z 50 członków złożony, któremu dalszą akcyę wyborczą powierzył. Działalność „Związku“ dotychczasową cechuje jeszcze dorywczość i brak wyrobienia politycznego; to jednak przychodzi dopiero z czasem. Bądź co bądź, ma to stowarzyszenie tę zasługę, że przyczyniło się mocno do rozbudzenia życia obywatelskiego w mieście i samowiedzy. „Związek“ posiada już dzisiaj bardzo poważny zastęp zwolenników i liczyć się z nim żywioły inne muszą. Dziwną musi się wydać polemika pism codziennych lwowskich z działalnością „Związku“ rozpoczęta, a zaczepiająca go ze strony najmniej niewłaściwej. Czyni mianowicie część prasy lwowskiej stowarzyszeniu temu zarzut w szukaniu porozumienia z Rusinami. Jest to zarzut dziwny i każdy rozumny a nieuprzedzony przyzna, że chyba cieszyć się wypada, że do porozumienia tego przyjść może.

W gimnazyum tutejszem mamy już kilka uczennic, prywatystek. Wszystkie złożyły wstępne egzamina z bardzo dobrym postępem.

Z Warszawy. *Kuryer Codzienny* pisze: „Smutne jest położenie naszej braci literackiej, która byt swój zdobywać musi ciężką pracą, żyjąc z dnia na dzień bez pewności o jutro. Dopóki jeszcze zdrowie służy, energia w pracy nie jest wyczerpaną, znośne warunki materyalne dają możność choć czasowo patrzeć pogodniej na świat. Lecz gdy przyjdzie choroba, gdy ręka lub oczy odmówią posłuszeństwa, gdy wskutek ciężkich dramatów życiowych umysł ociężeje lub zobojętnieje — wówczas położenie staje się coraz trudniejszem i często cała rodzina staje nad przepaścią. Brak jakiejbądź organizacyi i spójni, brak funduszu wspólnego, z którego w razach nagłych możnaby otrzymać pomoc, dotkliwie uczuć się dawały, szczególniej dla pozostałych wdów i sierót po literatach.

W chęci zaradzenia temu postanowiono opracować „Ustawę kasy oszczędności zapomogowej dla literatów i dziennikarzy“. Ustawa taka została opracowaną i po przedyskutowaniu podpisaną przez 31 wybitniejszych przedstawicieli dziennikarstwa naszego i literatów. Wspomniana ustawa została doręczoną ks. Imeretyńskiemu, jest więc nadzieja, że tak niezbędna kasa literacka znajdzie tym razem urzeczywistnienie.

O dobroczynnym wpływie, jaki może wywrzeć kasa taka na światek dziennikarsko-literacki, nie potrzeba się rozwodzić. Zmusi ona przedewszystkiem członków jej do pewnej oszczędności i zabezpieczenia sobie jakiej takiej przyszłości i pomocy na czarną godzinę.“

W Warszawie znaleziono przed kilku dniami budowniczego, Feliksa Zygadlewicza. w jego mieszkaniu, leżącego bez życia na podłodze. Sekcya zwłok wykryła złamanie kości skroniowej. Zdaniem lekarza, złamanie to nie mogło nastąpić skutkiem upadku na podłogę, lecz jedynie skutkiem uderzenia, zadanego tępem narzędziem. — W mieszkaniu nieboszczyka znaleziono w książkach około 20.000 rubli. Według notatek, skreślonych przez nieboszczyka, majątek jego wynosił około 60.000 rubli. Przy rewizyi znaleziono kwit depozytowy na listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego na sumę 17.250 rs., dowód na umieszczoną na hipotece sumę 6.000 rs, w gotówce zaś w złocie i banknotach 498 rubli, w papierach procentowych 2.200 rs Następnie, według notatek, powinna znajdować się jeszcze suma 13.500 rs. w listach zastawnych, podobno niedawno odebrana przez ś. p. Zygadlewicza, lecz pieniędzy tych nigdzie nie znaleziono.

Ostatnie chwile skazańca. Wczoraj o godz. 7 rano stracono w Wiedniu Ferdynanda Doleżala, mordercę staruszki Stoegerowej. — Wyrok został przez cesarza zatwierdzony, o czem tego samego dnia powiadomiono obrońcę Doleżala. Obrońca odwiedził swego klienta i miał z nim dłuższą rozmowę, wśród której tenże stanowczo i kilkakrotnie zapewniał, iż jest niewinnym i zarzuconej mu zbrodni nie popełnił. Uskarżał się na karę śmierci, gdy bowiem niewinność jego wyjdzie na jaw, będzie już zapóźno. Ostatecznie przenosi śmierć nad hańbę dożywotniego więzienia. Prosił w końcu, aby w imieniu jego pożegnał rodziców i byłą narzeczoną i zapewnił ich o jego niewinności.

Gdy Doleżala wprowadzono do celi, przeznaczonej na ostatni dzień życia skazanych na śmierć, zażądał spowiednika. Przywołano ks. Bochmana, z którego przemowy, wygłoszonej na miejscu stracenia, wnosić można, iż delikwent przyznał się do winy. Świadczy o tem również list, jaki Doleżal w ostatnim dniu napisał do swoich rodziców. Mówi w nim o żalu z powodu nie przestrzegania ich dobrych rad i o stopniowym upadku aż do czynów zbrodniczych. „Mordercą nie jestem — kończy — lecz złym człowiekiem, zasługującym na karę śmierci. Dobroci spowiednika zawdzięczam, że w ostatniej godzinie pogodziłem się z Bogiem.“

Apetyt dopisał Doleżalowi i w przededniu śmierci. Na obiad zjadł pół kapłona, pił wina dość dużo i palił cygara, na wieczerzę zażądał szynki, strudla z jabłek, kawy i cygar.

Egzekucyi dokonano w piątek o godz. 7 rano. Doleżal ubrany był w własną garderobę. Na dziedzińcu więziennym znajdowało się około sto osób za specyalnemi kartami wstępu. Poza obrębem muru zgromadziła się liczna publiczność.

Komisya sądowa pod wodzą radcy sądowego i prokuratora obecną była przy egzekucyi, której dokonał kat Selinger.

Skazaniec zjawił się w towarzystwie spowiednika. Był zupełnie spokojny, postępował równym krokiem, nie okazując wzruszenia. Tylko blade nad wyraz oblicze i wyraz oczu zdradzały obawę przed śmiercią. Jedna chwila i ciało skazańca zawisło w powietrzu. Kilka drgnień i — po wszystkiem.

Spowiednik wygłosił krótką przemowę, obecnym rozdano kartę z drukowanym wyrokiem i opisem zbrodni. — Po godzinie zwłoki zdjęto i dano do obdukcyi.

W stanie zdrowia dra Haasego, superintendenta w Cieszynie i znanego polakożercy, nastąpiło znaczne pogorszenie, jak donoszą dzienniki wiedeńskie.

Hasło Bismarka. Żelazny kanclerz udzielił wodzowi hakatystów, Tiedemannowi, trzygodzinnego posłuchania i obdarował go „złotem zdaniem“, które Niemcy zapewne w pamięci mieć winni. Zdanie to brzmi: „Łączcie się solidarnie, zapominajcie o wszystkiem, co was dzieli, ale nie zapominajcie nigdy o tem, że stoicie jakoby przed nieprzyjacielem“.

Bohaterstwa hakatystów. Osławiony dr Grunau, dyrektor zakładu obłąkanych w Świeciu, znany z tego, że podczas procesu robotników polskich nie mógł świadczyć w sądzie z powodu kompletnego upicia się, zmuszony został do podania się do dymisyi.

Zarząd hakatystów uchwalił na zebraniu, które odbyło się w Toruniu, wykluczenie z Towarzystwa prof. Frickego z Tczewa za to, że przez wstrzymanie się od głosowania przy wyborach sejmowych w Starogardzie, zapewnił zwycięstwo kandydatowi polskiemu.

Z powodu oszczerstw, rozsiewanych o katolickich parafianach jeżewskich, odbyło się w Jeżewie publiczne zebranie, na którem przemawiali pp. Parczewski i Sass-Jaworski. Wybrano komisyę, która ma poczynić odpowiednie kroki w obronie sławy parafian katolickich w Jeżewie.

Zgon nihilisty. *Petite Rép.* donosi z Petersburga, że w zakładzie karnym w Tomsku umarł na gorączkę tyfoidalną rewolucyjny publicysta Skobielew, skazany na wygnanie i dożywotnie więzienie za udział w zamachu na cara Aleksandra III. pod Borkami. Dziennik francuski nadmienia, że przeszło dwustu skazańców politycznych siedzi obecnie w tomskiem więzieniu dla politycznych przestępców.

Nauka języków przez telefon. Istniejące w Budapeszcie przedsiębiorstwo „Telephon-Hirmondo“, czyli gazeta telefoniczna, zaprowadziła z dniem 1 b. m. niezwykłą nowość, a mianowicie naukę języków przez telefon. Dzieje się to w sposób następujący: Nauczyciel danego języka wygłasza swój wykład w centralnej stacyi, a abonenci, każdy w swoim pokoju siedząc, słuchają i uczą się. Na razie wykładają w ten sposób języki: francuski, angielski i włoski.

Uzupełnienie. W wykazie aprobowanych kandydatek z grupy II. opuszczono wczoraj przy p. Helenie Kułakowskiej dodatek „z odznaczeniem“. **Vimpeller.**

Mianowania i przeniesienia Namiestnik zamianował oficyała w ministerstwie spraw wewnętrznych Władysława Krysę i kancelistów namiestnictwa: Jana Świtalskiego, Wincentego Kolankowskiego, Stanisława Wąsika, Rudolfa Tilzera, Adolfa Grubera i Antoniego Nowotnego sekretarzami powiatowymi; wreszcie adjunkta podatkowego Eugeniuszu Hammera kancelistą namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Stanisława Kolasińskiego z Mielca do Lwowa, Ignacego Starzewskiego z Limanowy do Tarnowa, Bronisława Wizimirskiego z Łańcuta do Jarosławia i Bolesława Loeffiera z Gorlic do Mielca, a kancelistów namiestnictwa Aleksego Romanika z Bóbrki do Cieszanowa i Franciszka Przestrzelskiego ze Lwowa do Łańcuta; wreszcie przeznaczył sekretarza powiatowego Władysława Krysę do Drohobycza, a kancelistę namiestnictwa Eugeniusza Hammera do Nadworny.

Namiestnik zamianował sekretarza powiatowego Feliksa Wierzbowskiego oficyałem policyi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kasyera pocztowego Michała Kmietowicza w Czortkowie, jakoteż kontrolorów kas pocztowych Franciszka Rosnera w Drohobyczu i Leizora Goldberga w Złoczowie do Lwowa.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 16 października: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej (po raz 2).

Dział ekonomiczny.

Nowe przedsiębiorstwo handlowe w Krakowie pod firmą „Handlowa Spółka rybacka“ powstało za inicyatywą kilku znanych tutejszych obywateli kapitalistów i fachowców. — W porozumieniu z licznymi obywatelami ziemskimi, którzy w swych gospodarstwach posiadają silnie zarybione stawy i sadzawki z rozmaitemi gatunkami ryb, powyższa spółka rybacka po zawarciu kontraktów na stałe dostawy, jest wstanie zadość uczynić wszelkim wymaganiom publiczności tak pod względem jakości, jakoteż ilości rozmaitych gatunków żywego towaru.

Spółka rybacka obrała swą siedzibę na Rybakach pod Zamkiem naprzeciw Tow. wioślarskiego na lewym brzegu Wisły, gdzie na bieżącej wodzie na silnych pontonach wystawiono ogromny pływający budynek drewniany który nosi miano hali targowej. W budynku tym znajduje się 18 basenów drewnianych, w których znajduje się tyleż gatunków ryb żywych, jak karpie, karasie, liny, szczupaki, sandacze i t. d. Nowemu przedsiębiorstwu bardzo pożądanemu w mieście, szczerze życzymy powodzenia i nie wątpimy, iż publiczność nasza, w pierwszym rzędzie gospodynie we własnym interesie zechca poprzeć podjęte usiłowania. Zarząd tej halli rybnej, powziął ważną dla ogółu uchwałę informowania publiczności codziennie przez dzienniki o cenach wszelkich gatunków ryb. Ceny te, ich spadek lub zwyżka zamieszczane będą w części inseratowej.

Dodatek do taryfy. Z dniem 1 grudnia 1897 wchodzi w życie dodatek I. do taryfy, część II. zeszyt 3, ruchu towarowego pomiędzy Galicyą a Węgrami, ważny od 1 stycznia 1897.

Z targów zbożowych. Kraków, 15 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·40 do 11·—. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7.50 do 8·50. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·85 do 7·60. Owies z opłatą akcyzową od 7·20 do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·20 do 1·60. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·50 do 1·50. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że konsekracye nowych biskupów zostały odroczone. Odbędą się one w następującym porządku: ks. Niedziałkowskego w dniu 7 listopada, ks. Zwierowicza 9 listopada, ks. Kłopotowskiego 14 listopada, ks. Cyrtowta 21 listopada. Na konsekracyę przyjedzie do Petersburga ks. biskup Pallulon.

Według wiadomości z Moskwy na wiosnę przyszłego roku rozpocznie się tam budowa drugiego kościoła katolickiego, według projektu architekta Bogdanowicza. Na budowę zebrano 200.000 rubli.

Peterb. Wiedomosti zamieszczają artykuł, podpisany przez ks. Uchtomskiego, a wykazujący, że rozporządzenie carskie w sprawie modlitwy szkolnej wykonano w Wilnie z dziwną opieszałością, sprawa zaś szawelska jest owocem wieloletnich zasadniczych nieporozumień.

Now. Wrem. potwierdza wiadomość o zamiarze założenia wyższych zakładów technicznych w Warszawie i Odesie, a zarazem donosi, że Towarzystwo zwalczania chorób zakaźnych otworzy takie filie w Warszawie i Mińsku.

Jeden z przedsiębiorców teatralnych uzyskał pozwolenie na sprowadzenie do Kijowa trupy dramatycznej polskiej. Przedsiębiorca rozpoczął w tej sprawie rokowania z p. Dobrzańskim z Warszawy.

Krąży pogłoska o zamiarze połączenia na Litwie władzy generał-gubernatora z urzędem głównodowodzącego wojsk. Byłoby to urządzenie, odpowiadające warszawskiemu, a więcz przeciwne dawniejszym zapowiedziom o zniesieniu generał-gubernatorstwa wileńskiego.

Komendantem Brześcia Litewskiego mianowany został generał Bernhardt na miejsce generała Skałona, który został dowódcą VIII korpusu armii.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 października. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej. Przedmiotem obrad były wnioski nagłe i przedłożenie rządowe o zaradzeniu nędzy.

Kramarz wniósł, by wybrano podkomitet, w którym byłby reprezentowany każdy z krajów koronnych. Każdy członek miałby w nim objąć referat jednego, albo też dwóch krajów. Wniosek ten przyjęto i wybrano do podkomitetu dwóch posłów z Czech, mianowicie Jandę i Pergelta, dalej posłów: Schlesingera, Lupula, Baugartnera, Kaisera, Eugeniusza Abrahamowicza, Borcicza, Kreka, Gregorcicza, Fuchsa, Forchera i Zaczka. Zaraz po posiedzeniu komitetu ukonstytuował się podkomitet, wybierając przewodniczącym Fuchsa.

Bielsko, 16 października. Na odbytem tu wczoraj zebraniu socyalnych demokratów przemawiał pos. Daszyński o obecnem położeniu politycznem. Mniema, że z ewentualnego rozwiązania Rady państwa socyalni demokraci oczekiwać mogą tylko korzyści, a przedewszystkiem pewnem jest, że przy nowych wyborach zdobędą wiedeńskie mandaty z V. kuryi.

Budapeszt, 16 października. Komisya finansowa Izby poselskiej toczyła dziś rozprawy nad prowizoryum ugodowem; przedłożenie przyjęto w niezmienionej formie.

Berlin, 16 października. Międzynarodowa konferencya, w sprawie zwalczania trądu omawiała wczoraj kwestyę utworzenia międzynarodowego komitetu. Obecny przy rozprawach kanclerz państwa ks. Hohenlohe zapewnił, że zebrany przez konferencyę materyał służyć będzie rządowi Rzeszy za podstawę do dalszych narad.

Lipsk, 16-go października. Trybunał Rzeszy zniósł wyrok berlińskiego sądu krajowego z dnia 27 listopada 1895 roku, mocą którego socyalistyczny poseł Stadthagen skazany został na rok więzienia za obrazę, i przekazał ponownie tę sprawę temu samemu sądowi, z powodu nieprawidłowości co do formy procesu.

Hamburg, 16 października. Redaktor Stenzel, skazany za obrazę króla belgijskiego na 8 miesięcy więzienia, wypuszczony został na wolność za kaucyą 5000 marek.

Londyn, 16 października. Robotnicy w wielu fabrykach maszyn i kotłów parowych rozpoczęli bezrobocie. Chamberlain odmówił wmięszanie się w tę sprawę, ponieważ strony sporne nie żądały jego pośrednictwa.

Londyn, 16 października. Wybitni kupcy tutejsi podpisali petycyę, w której domagają się utrzymania dotychczasowego stosunku złota do srebra, i wręczyli ją lordowi-kanclerzowi skarbu. Także banki kanadyjskie przesłały memoryał w tym duchu, protestując przeciwko temu, że Bank angielski trzyma część swych rezerw w srebrze.

Petersburg, 16 października. *(Pryw).* Oficerem europejczykiem w służbie tureckiej, którego Porta życzy sobie zamianować generał-gubernatorem Krety, oraz dowódcą konsystujących tam wojsk tureckich i europejskich, jest marszałek Kamphövener-pasza.

Cetynia, 16 października. Wedle wiadomości, nadesłanych tutaj ze Skutari, panuje tam, z powodu znieważenia moszei w miejscowości Miete pod Skutari, wśród Mahometan wzburzenie, dające powód do poważnych obaw.

Pogłoski o dymisyi hr. Badeniego.

Wiedeń, 16 października. *N. Fr. Presse* donosi: W parlamencie krążyły wczoraj pogłoski, że Badeni w tych dniach uda się do Budapesztu, aby cesarzowi zdać sprawę z sytuacyi i zaopatrzyć się w dalsze instrukcye dla traktowania z większością.

W związku z ową pogłoską jest wiedeńska wiadomość wieczornego wydania *Hlasu Naroda*, jakoby w korytarzach parlamentu mówiono o zamiarze hr. Badeniego podania się do dymisyi, w którym to celu miałby on dziś pojechać do Budapesztu. Hr. Badeni ma przy tej sposobności podnieść nieobecność Schoenerera w Izbie, aby zastrzedz się, jakoby dymisya jego była kapitulacyą przed Schoenererem. Ile w tem prawdy, pisze *Hlas Naroda*, trudno na razie stwierdzić.

Kombinują już nawet w parlamentarnych kołach, że w razie ustąpienia hr. Badeniego przystąpią Niemcy do uregulowania kwestyi językowej w myśl wniosku Dipaulego. Gabinet uległby w takim razie rekonstrukcyi, lub też Niemcy dalej prowadziliby obstrukcyę. W tym ostatnim wypadku utworzonoby ministerstwo urzędnicze, a byłoby to jeszcze nie najgorszą rzeczą, gdyby na czele stanął br. Gautsch.

Inny telegram *Hlasu Naroda* opiewa: Hr. Badeni jest bardzo rozgoryczony z powodu, że w dyskusyi nad sprawą postawienia ministrów w stan oskarżenia nikt z Młodoczechów nie zabrał głosu. Skutkiem tego stosunek rządu z prawicą nieco się naprężył.

Wiec urzędników.

Grac, 16 października. Na walnem zebraniu, zwołanem przez tutejsze kasyno urzędników państwowych na 23 b. m., postawi wydział następujący wniosek: „Poleca się wydziałowi, by wszedł w porozumienie z innemi stowarzyszeniami urzędniczemi, celem zwołania do Wiednia powszechnego wiecu urzędników państwowych, a to dla omówienia sprawy płac urzędniczych. Należy wysłać deputacyę do stóp tronu z wiernopoddańczą prośbą, by uchwalone przez obie Izby projekty do ustaw podane zostały do najwyższej sankcyi“.

Kurs telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, d. 16 października 1897.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	85
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	953	—
Akcye kredytowe	353	25
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m	58	80
20 marek	11	75
20 frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 16 paździer. Ruble 127·25 Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·40. Żyto na wiosnę 9·10. Pszenica na wiosnę 12·03. Owies na wiosnę 6·41.

Wiedeń, 16 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 97·75; 4½% listy banku kraj. 100·60; 5% obligi banku krajowego 102·10; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 213 25; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·25; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 143·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 190 20; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 353·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·—; Landerbank na 200 złr. 225·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 953.

Berlin, 16 paździer. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 221·60 mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta 102 30 mrk. Węgierska złota renta 103·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Lokaj, żonaty, bezdzietny, **z chlubnemi świadectwami,** poszukuje posady zaraz **na ordynaryę.** Adres: **Piotr Knapik w Grojcu, poczta Oświęcim.** 1731 1 3

„IRIS“
najlepsze tutki cygaretowe
Towarzystwa wyrobów papierowych w Krakowie, ul. Bracka 5.
Próbki darmo. 1739 1 10

Dr. praw kończący obecnie praktykę sądową, poszukuje posady koncypienta (z dniem 1 listopada) nie intratnej, lecz takiej, gdzie możnaby nabyć wszechstronnie rutyny prawniczej. Zgłoszenia pod **B. B. 1745** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 1745 1 3

Na dzień Zaduszny.
Prawdziwa dogodność dla Sz. Publiczności!
W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego przyjmuje się wzelkie zamówienia na **dekoracye grobów świeżemi kwiatami** itp. Jest tam również
wielki zapas
wieńców gustow. ubranych świeżych i suchych, 1743 1 6
oraz chryzantemów kwitnących.
wszystko bardzo tanio.
Drzewka owocowe.
E. Uklański,
Zarząd ogrodów Olsza-dwór, poczta Kraków.

Franciszek Karliński
Tapicer,
w Krakowie,
przy ul. Pijarskiej L. 21,
poleca swoją 1735 1 10
pracownię tapicerską.
Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące.
Ceny umiarkowane.

Najszlachetniejszym i najpraktyczniejszym podarunkiem przy każdej okoliczności i zarazem **jedynym środkiem** zaopatrzenia rodziny, jest tylko polica na zabezpieczenie życia.
Prospekta, informacye i t. d. wysyła bezpłatnie:
Adolf B. Mehr,
naczelnik filii **najstarszego** austro-węgierskiego Zakładu wzajemnych ubezpieczeń 1714 1 5
„JANUS“
Lwów, ul. Kopernika 9.
Ogólny majątek 25.000,000 koron. — Kapitał ubezp.: 100 milionów koron.

Handlowa
Spółka rybacka „Union“
w Krakowie, ulica Rybaki
pod Zamkiem,
obok Towarzystwa wioślarskiego,
Ceny targowe do 17 października:
Karpie przednie
1 kilogram od 68—80 ct.
Karasie
1 kilogram od 80 ct.
Liny
1 kilogram od 80 ct.
Szczupaki
1 kilogr. od 90 ct. do złr. 1·20.
1737 1 200

ZAKŁAD
Kupna i Sprzedaży
RUCHOMOSCI
KRAJOWEGO TOW. HANDLOWEGO
róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza,
I. piętro, wejście od ulicy św. Tomasza Nr. 18,
poleca
Wszelkiego rodzaju meble nowe i używane,
Fortepiany i pianina,
Dywany, portyery, garnitury,
Zegary, zegarki,
Bizuterye,
Lustra, szkła i porcelany,
Obrazy olejne i sztychy,
Garderobę męską i damską,
wogóle wszelkie przedmioty w zakres urządzenia domowego wchodzące.
UWAGA: Zakład przyjmuje również wszelkie ruchomości do sprzedaży w komis.
1544 11 0 **Dyrekcya.**

KUCHNIA POLSKA
wraz z kawiarnią
przy ulicy św. Anny L. 5
poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**
Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.
Z głębokim szacunkiem
1306 34 0 **Józef Bielawski.**

Farby olejne
do użycia gotowe
we wszystkich kolorach.
FARBY OLEJNE do PODŁÓG.
Glazura bursztynowa do podłóg.
Farby spirytusowo-lakierowe do podłóg
firmy **Christof Schramm**
wysychają w jednej godzinie.
Bursztynowo-olejna farba
O. Fritzego.
Masa
woskowa i francuska
do zapuszczania podłóg.

Ceraty. Linoleum.

REIM i SPÓŁKA

Rogóżki. Chodniki.



Oliwy do maszyn.
Smarowidło do osi.
Pasy do maszyn.
Węże gumowe konopne i inne.
ARTYKUŁY techniczne i gospodarskie.
Latarki stajenne i ręczne.
Siny kamień (WITRYOL MIEDZI) do bajcowania pszenicy.
Płachty nieprzemakalne.
Płaszcze gumowe.

Cement. Gips. Wapno hydrauliczne.

KRAKÓW,
linia A—B, Rynek Nr. 37,
polecają. 1284 11 0

Carbolineum. Smołowiec.

Kalosze
prawdziwe rosyjskie.
Pędzle
we wszystkich gatunkach.
Szczotki
DO FROTEROWANIA.
Szczotki
do zamiatania
i wszelkie inne
wyroby
szczotkarskie.

ZMIANA LOKALU. 1736 1 4
Magazyn rękawiczniczy
Lubańskiego w Krakowie,
od wielu lat istniejący przy placu Dominikańskim, **przeniesiony został do Rynku gł. L. 29** (obok pałacu pod Baranami), gdzie poleca się nadal względom Szan. Publiczności.

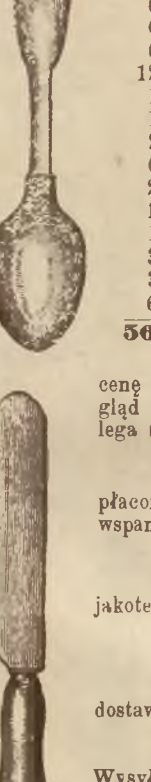
Nowego rodzaju naczynie kuchenne.



Patent. we wszystk. państwach, Skrócony czas gotowania. 50% oszczędza się na paliwie. Nie przypala. Potrawy nie wydają woni Zatrzymują swą siłę w zupełności. Lepsza jakość strawy. — Wynalazek ten dostojne i najdostojniejsze osoby oraz zakłady publiczne uznały za znakomity i zaprowadziły go u siebie. — Prospekty wraz z cennikiem i listami uznań na żądanie za darmo i opłatnie. — Te patent. naczynia kuchenne są na sprzedaż w każdym większym handlu naczyń kuchennych, a jeśli ich gdzie nie ma, to zwrócić się wprost do **głównego składu właścicieli patentu** 1656 1 12
Braci Wohl, **Wiedeń, VI., Mittelgasse Nr. 22** (w pobliżu teatru Raimunda).

Na obecny sezon
poleca firma
JAKÓB HOROWITZ
w Krakowie, Stradom L. 2,
wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników,
po cenach fabrycznych. 1732 1 15

Żaden wielki krach!



lecz na rzetelnej podstawie jesteśmy w możności niżej oznaczony garnitur, składający się z 56 sztuk, sprzedać każdemu za niesłychanie niską cenę, bo tylko złr. **6·60.**
6 doskonałych **noży stołowych Brytania** z prawdziwem angielskiem ostrzem,
6 ameryk. **srebrnych widelcy Brytania** jednolitych,
6 ameryk. **srebrnych łyżek Brytania,**
12 ameryk. **srebrnych łyżeczek Brytania,**
1 ameryk. **srebrna chochla Brytania,**
1 ameryk. **srebrna chochelka Brytania** do mleka,
2 ameryk. **srebrne kubki Brytania** do jaj,
6 angielskich **spodeczków Brytania,**
2 wspaniałe **świeczniki stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 doskonałe **sitko Brytania do cukru,**
3 doskonałe **noże do owoców,** z trzonkami porcelanowemi,
3 doskonałe **widelce do owoców,** z trzonkami porcelanowemi,
6 **spodeczków Victoria.**

56 sztuk razem tylko za **złr. 6·60.**

Te wszystkie powyższe przedmioty w ilości **56** możemy odstąpić za najniższą cenę **złr. 6·60.** Srebro Brytania jest kruszcem na wskroś białym i zatrzymuje wygląd srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Na zupełny dowód, że ogłoszenie to polega na **szczerej prawdzie,** składamy następujące
publiczne oświadczenie.
Jeżeli przysłany garnitur ze srebra Brytania nie jest odpowiedni, kwotę zapłaconą zwracamy bez trudności. Kto tylko go potrzebuje, niech zamówi powyższy wspaniały garnitur, który nadaje się szczególnie na
podarek ślubny i uroczystościowy,
jakoteż dla **hoteli, gospód i zamożniejszych domów.**
Nabyć można **tylko** w
Domu wywozowym Rix,
dostawcy Stowarzyszenia nauczycieli itd., firmie protokołowanej, od lat 30 istniejącej,
WIEDEŃ, II 2, Praterstrasse 16 G.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką lub też po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct., skrzyneczka 40 ct.
Prawdziwe tylko z tym znakiem ochronnym: BRITANIA SILBER
Można przeglądać liczne pisma z uznaniem. 1701 1 12

NOWO OTWARTA
Kawiarnia Centralna
w Krakowie, Rynek główny L. 12, I. piętro
(dom przechodni),
elegancko i z komfortem urządzona — poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.
Bilardy. **Czytelnia obfita.**
Usługa szybka i rzetelna.
1710 2 5 **L. Gichner.**

Celem ochrony
od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie
KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem
jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.
Główny skład krondorfskiej wody szczawowej 547 16 26
Kraków, ulica Poselska, L. 15.

FABRYKA
telefon 153.
(X)

pieców kaflowych
w Dębnikach
pod Krakowem
Józefa Niedźwieckiego i Spółki
poleca swoje wyroby pieców kaflowych i kominków w różnych gatunkach.
Wykonuje wszelkie zlecenia tak w miejscu jak na prowincyi, i wysyła na żądanie cenniki swych wyrobów. 1718 1 5

Jedynie tylko same
WĘGLE PRUSKIE
FIRMY
M. Szwantowska i Sp.
Główne składy znajdują się w Krakowie:
1) przy ulicy Zwierzynieckiej (telefon **70**) i
2) przy rogatce Warszawskiej, połączone z torem kolei (telefon **278**).
Podajemy niniejszem do wiadomości P. T. odbiorców, że wysyłamy codziennie wozy nasze **z węglami pruskiemi** w workach plombowanych po 1 cetnarze **netto** i przyjmujemy wszelkie zamówienia, nawet telefonicznie, **które punktualnie uskutecznione zostają.** 1628 1 2
Zarząd.

Zmiana lokalu.
Józef Goldman i Sp.
Fabryka
wyrobów betonowych i skład materyałów budowlanych
przeniesione zostały **z ul. Mikołajskiej L. 5** (biuro) i **z ul. Zwierzynieckiej 31** (fabryka) z dniem 1 października b. r. do realności własnej 1719 2 10
przy ulicy nowo otwartej na placu Groble.

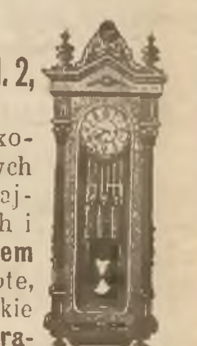
POMNIKI
z granitu, marmuru, terrakoty lub płaskowca — w wielkim wyborze — sprzedaje **bardzo tanio**
Kaden i Spółka
Zakład rzeźbiar.-kamieniarski i Skład materyałów budowlan.,
Kraków, ul. Lubicz 7.
1520 17 20

Jan Kwiatkowski
ul. Zwierzyniecka 19, telefon Nr. 79, **w Krakowie,** Filia: ulica Pawia L. 11, połączona szynami z torem kolej., telefon Nr. 78.
Generalna Agencya Zakładów górniczych Adrzeja hr. Potockiego w Sierszy,
oraz
Wielki skład węgli
pruskich, na żądanie ze wszystkich kopalń z Królestwa Polskiego i krajowych — również
koksu i drzewa opałowego
wszelkiego gatunku,
istniejący lat 27,
dostarcza w miejscu węgiel i drzewo z odwozem do domu i zniesieniem do piwnicy.
Na prowincyę wysyła wagonami za poprzedniem nadesłaniem należytości lub też pobraniem kolejowem.
Przy odbiorze większej ilości **po znacznie zniżonych cenach.** 1693 3 5

Największy skład Fortepianów, Pianin i Fisharmonij
J. Radziszewskiego i Sp.
w Krakowie, Rynek gł. 29, l. C—D.
Sprzedaż, zamiana i wynajem.
Przy odpowiedniej gwarancyi **sprzedaż na raty.** 16 9 5 20

Zakład
artystyczno-fotograficzny
T. JABŁOŃSKIEGO
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4, 1674 4 10
przyjmuje wszelkie zamówienia na specyalne, momentalne zdjęcia dzieci. **Platynotypie** oraz reprodukcye i powiększenia po dobizn każdej wielkości — **po bardzo przystępnych cenach.**

ANASTAZY HOLIK
zegarmistrz
w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,
poleca:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.
Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.
Ceny najprzystępniejsze.
Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1594 9 0
W niedziele i święta sklep zamknięty.

SKŁAD FUTER
Antoniego Królikowskiego (syna)
Kraków, ul. Grodzka L. 18, I. piętro,
świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męskie i damskie, zarękawki do polowania i t. d. — Na składzie utrzymuje materye na wierzchy męskie i damskie, z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.
1648 5 12

Piękność niezawodna
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**
Słoik 60 centów. 1433 16 0

30 dni próby.
5-letnia pisemna gwarancya.
WERTHEIMA
MASZYNY DO SZYCIA.
Uznane za znakomite **niesprawiające hałasu** maszyny do szycia dla gospodarstwa domowego i przemysłu.
Wysoko-ramienna maszyna domowa złr. 35·50.
Każdą maszynę, która w czasie próby nie okaże się odpowiednią, przyjmuje się napowrót bez trudności.



Nie mamy wcale ajentów, dlatego sprzedajemy najlepszy wyrób o połowę taniej od cen zwykłych.
Żądać cenników i wzorów szycia. 1526 4 10
Wysyłka do wszystkich miejsc monarchii.
Opakowanie darmo.
Dom rozsyłkowy maszyn do szycia
Louis Strauss,
Lieferant des k. k. Staatsbeamten-, Lehrnaus-Eisenbahn-beamten-Vereines etc.
Wiedeń, IV, Margarethenstr. 12 d. k.

AGATOL
WODA do UST 1681 3 0
środek antyseptyczny do ust i zębów
Pięć kropel wystarcza.
Dostać można wszędzie
Société de produits hygiéniques Stapler & Co., Wiedeń, XVIII., Gentzg. 27.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szwieski.